Nr 144. Kraków, Wtorek 27 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 26 czerwca.

IV.

Osobnej sekcyi dla spraw politycznych na wiecu nie będzie — i słusznie. Polityko-mania, jako specyalność, to choroba czasu, a dobra polityka jest tylko rezultatem, zbiorową sumą różnych działów pracy społecznej.

Niema dziś wyraźnego rozbratu między kierunkiem polityki krajowej a zasadami wiary — mogą atoli wystąpić niektóre dezyderata pod względem zasadniczym. Na naczelnych miejscach rządu, autonomii krajowej, w szeregach reprezentantów parlamentarnych widzimy mężów, którzy się nie wahają wyznać katolikami i zatwierdzić to życiem i czynem.

Dalekim niewątpliwie od inicyatorów wiecu był zamiar inaugurowania nowego programu politycznego. Konserwatyzm nasz bywa niekiedy oportunistyczny — a przyczyny tego szukać należy, że w prądach opinii kraju nie ma równowagi — mniejszość ruchliwsza pcha naprzód — olbrzymia większość zachowawcza i katolicka milczy w bierności. Dzisiejsi kierownicy polityki krajowej niechaj się nie lękają agitacyi, której ogniskiem i narzędziem mogą stać się wiece katolickie — ale raczej niech upatrują w nich rękojmię, że zwichnięta równowaga opinii z dołu przywróconą zostanie, gdy katolicko-zachowawcze zasady poruszą za sobą te warstwy, które dotąd powoływano tylko w imię wręcz przeciwnych haseł.

Być może, że wiec nie pierwszy, ale drugi i trzeci da poznać zdolności, które dotąd pomijano, wyprowadzi nowe dodatnie żywioły, które zagłuszała dotąd wrzawa czczych frazesów. Być może, że w dalszem następstwie tego zjednoczenia znajdzie się grunt wspólny dla więcej zwartego obozu. Próbowano w Galicyi formacyi stronnictw w najrozmaitszy sposób — tworzyły się bądź koterye na osobistej oparte sympatyi, lub chwilowe kompromisy wbrew wyraźnym przeciwieństwom — nie spróbowano jeszcze nigdy oprzeć stronnictwa na gruncie zasad, stronnictwa, któreby nie łączyło tylko ludzi jednej sfery, ale wyrastało jak drzewo koroną w górę, a korzeniami w głąb warstw ludowych.

Są dwa słowa pozornie zbliżone, a w istocie bardzo sprzeczne: oportunizm i roztropność. Oportunizm, to małoduszność i płytkość, która się zadowalnia załataniem trudności dnia dzisiejszego — to dojutrkostwo, które nie sięga myślą do pojutrza. Roztropność, to cnota chrześcijańska — sięga ona wzrokiem daleko, zna związek przyczyn i następstw, widzi cel i ogólny plan, ale liczy się z warunkami chwili, umie zachować miarę i wybierać środki. Ileż to brakiem tej cnoty roztropności, katolicy i konserwatyści francuscy, pod sztandarem legitymizmu, uronili najpomyślniejszych momentów i przygotowali zwycięstwo oportunistom lub radykałom. Niech Bóg nas chroni od wytworzenia tej kategoryi zelotyzmu. Wzorem roztropności dla katolików świata całego jest wielka postać Leona XIII — gdzie większa wyrozumiałość ze stanowczością — większa cierpliwość z niestrudzoną energią, jak w jego apostolskiem działaniu?

Głównym momentem politycznym na wiecu będzie niewątpliwie uchwała adresów do Ojca św. i Monarchy. Są to akta *sine qua non* — a ich znaczenie nie na obszerności, lub sile wyrazów zawisło. Adres do Ojca św. musi dać wyraz dziękczynienia za nowe dowody ojcowskiej pieczy i miłości — a dobrze, że wiec krakowski połączy oba szczepy tego kraju, że w starej Jagiellonów stolicy usłyszymy znów na naradach mowę ruską, że legata papieskiego, nuncyusza apostolskiego powitają tu książęta Kościoła trzech obrządków. Warunkiem *sine qua non* każdego zebrania katolickiego jest wyraz nietylko wdzięczności i wierności za doznane od Stolicy św. dobro, ale i wyraz wspólności w obronie jej praw i jej niepodległości. Wyraz tych uczuć i tych przekonań byłby dziś spóźnionym, gdyby się zapuszczał w rozbiór faktów historycznych, naruszających te prawa; żadne zaś względy dyplomatyczne nie stawiają przeszkody katolikom, aby wyznać, że najwyższy naczelnik Kościoła, rzecznik prawa i sprawiedliwości wobec tronów i ludów — winien być politycznie niepodległym.

Nie może być przedmiotem rozbioru i rozpraw na wiecu w Krakowie sprawa prześladowań naszych braci za kordonem. Roztropność jest tu obowiązkiem sumienia — ale obowiązkiem godności tego zebrania będzie, aby znalazł się tam krótki, pełen powagi wyraz naszego bólu i naszego udziału.

Nie znamy dotąd programu sekcyi szkolnej: będzie ona miała zadania jedno z najważniejszych, a niełatwe. Tu także przypomnieć musimy wzgląd roztropności. Religia, jako podstawa wychowania, nierozdzielność szkoły od Kościoła, jest wszędzie, więc i u nas postulatem katolickim — ale z tego jeszcze nie wypływa podległość szkoły władzy duchownej, jak było w czasach konkordatowych. Naruszenie tego stosunku wyszło najpierw z Sejmu lwowskiego i wcale nie z zamiaru antireligijnego, ale z innych ważnych względów, zanim jeszcze ustawodawstwo liberalne Rady państwa postanowienia konkordatu pogwałciło. Te same przyczyny, które w 1867 roku uchyliły nadzór wyłączny Kościoła nad szkołą w Sejmie lwowskim, były powodem niejasnego, chwiejnego stanowiska naszych reprezentantów w parlamencie wobec wniosków ks. Liechtensteina i klubu hr. Hohenwarta.

Żałować należy, że Koło polskie długo kierowało się zasadą, podobno dotąd nieuchyloną, że jego solidarność nie rozciąga się na kwestye religijne; żałować również wypada, że wobec walki stronnictw sprzymierzonych o szkołę wyznaniową, nasza delegacya nie objawiła wyraźnie, jak daleko iść chce, dlaczego z katolikami innych krajów nie łączy się stanowczo. Rezolucye wiecu katolickiego mogłyby tę niejasność uchylić, a nie biorąc jako szablonu wniosku ks. Liechtensteina, ze względu na różnice stosunków lokalnych, postawić szereg dezyderatów, czego do wychowania religijnego brakuje w szkole ludowej i w szkołach średnich, jak zabezpieczyć powagę i wpływ Kościoła i duchowieństwa w ustroju szkoły państwowej, jak zabezpieczyć przyszłe pokolenia od wpływów bezwyznaniowości i innowierstwa. Liczyć się nam w tem wypada i z granicami możności i z tem przeświadczeniem, iż kierunek dzisiejszej Rady szkolnej krajowej daje nam zupełne rękojmie najlepszej woli i dążności. Trzeba żądać: aby szkole i wychowaniu przywrócony został duch chrześciański, aby nie było dopuszczalnem, iżby innowierca mógł być nauczycielem dzieci katolickich, aby praktyki wiary były ściśle przestrzegane, a niebawem nietylko nauka katechizmu miała aprobatę kościelną, lecz także aby książki innych przedmiotów nic przeciwnego wierze nie podawały.

Zgoła wydaje nam się, iż zamiast rezolucyi na wzór Liechtensteina lub systemu wolnej szkoły, jaką zdobyli przed 50 laty katolicy francuscy, wolnej szkoły, którąby u nas mogła zawieść, właściwszą byłoby drogą postawić szereg życzeń specyalnych co do zmian i ulepszeń w duchu katolickim, mogących się pogodzić z obecnym stanem, zwłaszcza że ten stan i system zwraca się dziś ku lepszemu.

Zbyt długie nasze uwagi, a jednak ogólnych tylko dotyczą zasad, nie wchodzą w rozbiór szczegółowy mnogości postawionych tez w różnych sekcyach. W dwóch dniach wyczerpnąć całego porządku dziennego niepodobna, a trudno dziś przesądzać powodzenia i rezultatów wiecu. To pewna, że jest tylko istny *embarras de richesse*, która kwestya pilniejsza, ważniejsza, tak wszystko było zaniedbane oddawna. Istniał jakiś przedział pomiędzy działaniem duchowieństwa a świeckich katolików, przedział, który przybierał niekiedy cechę nieufności.

Nie będziemy badali jego przyczyn, czy one sięgają do starego i już, dzięki Bogu, przeżytego józefinizmu, czy też mają źródło w indyferentyzmie społeczności świeckiej. Zbiorowe zbliżenie musi być zadatkiem silniejszego zjednoczenia ku solidarnemu działaniu w obronie prawd chrześciańskich i praw Kościoła, w uległej karności wobec władzy książąt Kościoła, którzy poparciem swojem zapewnili powodzenie wiecowi, a obecnością dodadzą mu znaczenia i powagi.

L. D.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze telegramy podadzą już dokładne wiadomości o ściślejszych wyborach w Niemczech. Do godziny 12 w nocy wczoraj znany był rezultat wyborów w 65 okręgach. Wybrano 5 konserwatystów, 5 członków centrum, 3 Polaków, 6 kandydatów ludowego wolnomyślnego stronnictwa, 5 wolnomyślnego związku, 13 narodowo-liberalnych, 3 antysemitów, 18 socyalistów, 2 wolnokonserwatywnych i 3 członków południowo-niemieckiego ludowego stronnictwa. Ściślejsze wybory powiększyły tylko rozmiary klęski postępowców. Utracili oni przedewszystkiem trzy okręgi berlińskie na korzyść socyalistów. I tak w drugim okręgu pokonał socyalista Fischer 29,000 głosami, Virchowa, który otrzymał tylko 19,000 głosów; w trzecim okręgu przeszedł socyalista Vogtherr 14,000 głosami przeciwko Muncklowi, na którego padło 9,600 głosów, a w piątym socyalista Schmidt 11,200 głosami przeciwko Baumbachowi. Tylko w pierwszym okręgu został wybrany postępowiec Langerhaus. W podmiejskich okręgach stolicy, Niederbarnim i Teltow-Charlottenburg, zwyciężyli socyaliści Stadthagen i Zubeil swych konserwatywnych kontrkandydatów. W Strassburgu socyalista Bebel pokonał dotychczasowego reprezentanta tego miasta Petriego, przy pomocy Alzatczyków protestujących. Dalej przeszli socyalistyczni kandydaci w Królewcu, Moguncyi, Magdeburgu, Szczecinie, Hanowerze i Homburgu. Upadek Virchowa w Berlinie przypisać należy przedewszystkiem konserwatywnym antysemitom, którzy wstrzymali się od głosowania. W Hagen zwyciężył Richter pomimo agitacyi narodowo liberalnych, którzy głosowali nawet za socyalistą, byle nie dopuścić do wyboru znienawidzonego przez nich przywódcy postępowców. Antysemici poczynili wogóle wielkie postępy kosztem konserwatystów, którym odebrali w samej Saksonii 6 okręgów. W Wielkiem Księstwie Badeńskiem pokonali katolicy narodowo-liberalnych kandydatów znacznemi większościami. W Kolonii zwyciężył kandydat centrum Greiss socyalistę Lückego. Z polskich okręgów zaznaczyć wypada świetne zwycięstwo p. Cegielskiego w Poznaniu, który otrzymał blisko trzy tysiące głosów więcej niżeli jego konserwatywny kontrkandydat.

Rząd francuski rozpoczął energiczne śledztwo w sprawie sfałszowanych dokumentów Millevoye'a. Ducret, naczelny redaktor dziennika *Cocarde*, który pierwszy dał hasło do nowej antykorupcyjnej kampanii, został aresztowany, podobnie jak autor fałszerstwa mulat Norton. *Cocarde* przyznaje już, że dokumenta przez nią ogłoszone są sfałszowane, twierdzi jednak, że działała w dobrej wierze i gwałtownie napada na Nortona. Obecnie chodzi głównie o wyjaśnienie kwestyi, kto właściwie był sprężyną tej sprawy, a istnieje silne podejrzenie, że pierwsza inicyatywa wyszła od niejakiego Certiego, który był w swoim czasie ajentem wyborczym Boulangera, a obecnie działa w tym samym charakterze na rzecz Constansa. Już podczas burzliwej dyskusyi w Izbie, którą wywołało odczytanie słynnych dokumentów, niektórzy mówcy robili przezroczyste aluzye do Constansa. To podejrzenie nabrało obecnie nowej siły, zwłaszcza wobec znanej nienawiści osobistej i politycznej, jaka rozdziela Constansa i Clémenceau. Wogóle fałszerstwo przedstawia się albo jako niegodna intryga, albo jako niesłychanie naiwne złudzenie. Chociaż trudno przypuścić, żeby ludzie, tak dawno biorący udział w życiu politycznem, jak Millevoye i Déroulède, mogli uwierzyć w autentyczność tak niezręcznie sfałszowanych dokumentów.

Gabinet włoski odniósł w Izbie deputowanych świetne zwycięstwo w sprawie bankowej. Rząd przedłożył parlamentowi projekt nowej ustawy o bankach, zawierający bardzo surowe przepisy o odpowiedzialności dyrektorów i członków rad nadzorczych. Jak wiadomo, nadużycia, wykryte w zarządzie Banca romana, spowodowały najpierw śledztwo sądowe, a następnie ankietę parlamentarną, która jednak dotychczas prac swych nie ukończyła. Otóż radykaliści, poparci przez prawicę, domagali się, aby dyskusya nad projektem

W XX WIEKU.

(6) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdyby Czarny Tulipan zastanowił się był nieco nad tem, co zaszło w ciągu tego dnia, byłby niewątpliwie przyszedł do przeświadczenia, że „prywatna korespondencya“ Niezabudki była dawniej już wysłaną, nim jeszcze afektom napastliwej wdówki dał odprawę, oświadczając jej, iż nie myśli zapomnianym już grzeszkom młodości przywracać dawno uronionej pozłoty. Ale mózg jego kipiał gorączkowo pod wpływem doznanych później rozlicznych wrażeń i nie było w nim miejsca na chłodną rozwagę. Więc też rozwścieczony natręctwem rozkochanej Medei, opuścił restauracyę, wsiadł do wagonu, umieszczonego w pneumatycznej tubie, i kazawszy się zawieźć na ląd stały, jął wpośród przybytków ciekłej rozkoszy szukać miejsca, gdzieby mógł swobodnie marzyć o swej miłości.

Jednakże gdziekolwiek się udał, biegła za nim „prywatna korespondencya“ sentymentalnej wdówki, nieustannie powtarzana przez fonograficzne dzienniki. Wszędzie ich pełno było, we wszystkich restauracyach i cukierniach, czy to na lądzie, czy pod wodą, czy wreszcie w górnych warstwach powietrza. Gruchania Niezabudki biegły za nim, ścigając go niby brzęk natrętnej muchy; niepodobna było mu się przed niemi uchronić!

Piła ta oburzała go i zawstydzała zarazem. Elegijne kwilenia wdowy psuły mu harmonię wzniosłego dytyrambu, który grzmiał w jego piersi. O ile go podnosił i uszlachetniał ideał miłości, opromieniający jego duszę od chwili, gdy piękną nieznajomą zobaczył, o tyle go przygnębiały i we własnych oczach poniżały wspomnienia niezbyt wybrednego romansu, jakie w umyśle jego budziło nagabywania gwałtownej Niezabudki. Zdawało mu się, że ta przeszłość nieco mętna wcale do niego nie należy, i że powrotna jej fala, nachodząca go teraz po latach tylu, z natarczywością upominającego się o dług swój lichwiarza, plami go i upośledza. Miał takie uczucie, jak gdyby go śmiesznym czyniły roszczenia, jakie do niego, marzącego o pięknej nieznajomej, podnosiła stusiedmdziesięciopięcioletnia Niezabudka, wmawiając w niego, iż to ona jest właśnie jego drugim „Ja,“ do którego duch jego wyciąga ramiona. Więc też, ilekroć z wnętrza fonografu ozwał się głos jego prześladowczyni, zrywał się jak ptak spłoszony i uchodził przed jej napaścią, nie wątpiąc o tem, iż się wszyscy na tem miejscu obecni domyślają, że to o niego chodzi, i że go wszyscy szyderczem przeszywają spojrzeniem.

Roznerwowany powrócił do domu wieczorem i zamknął się w swoim pokoju. Samotność uspokoiła wkrótce jego rozdrażnienie i niesmak, jaki mu przedtem sprawiało doznawane nagabywanie, ustąpił, dając rum innym, przyjemniejszym uczuciom. Jednakże duszno mu było wpośród tych czterech ścian, gdzie przyszedł szukać schronienia. Rozmarzała go myśl o pięknej nieznajomej i niecierpliwiło oczekiwanie wiadomości, które miały odsłonić tajemnicę, jaka go otaczała. Zdawało mu się, iż piersiom jego zabraknie oddechu. Otworzył więc okno, by odetchnąć świeżem powietrzem i starym zakochanych obyczajem, księżycowi i gwiazdom wyspowiadać się ze swej tęsknoty.

Nie było jednak gwiazd, ni księżyca na niebie, były tam jeno inseraty!

Silne elektryczne wstrząśnienia, wywołane przez profesorów Milicera i Boguckiego przy sporządzaniu sztucznej zorzy północnej, która „latawcom i latawicom“ rozjaśniła powrót z Łysej Góry, spowodowały były zgęszczenia pary wodnej, unoszącej się w powietrzu. Widnokrąg zasłoniły gęste chmury, na których widniały rozliczne ogłoszenia. Międzynarodowe Towarzystwo reklamy bowiem używało w XX wieku nieba, jako olbrzymiej tablicy, na której zapomocą silnych reflektorów umieszczało rozmaite anonse.

Czarny Tulipan był już oddawna oswojony z tym dla nas niezwykłym widokiem; mimo to zajął on go w tej chwili. Niebo wyglądało, jak ostatnia stronnica dziennika, zadrukowana reklamami przeróżnego towaru. Ognistemi głoskami jaśniały tam ogłoszenia *Wioślarki* Patschkego i Troschla, *Papierosów Noblesse* Przepiórkowskiego, tudzież rozmaitych literackich *Nowości*, a wśród nich anonse *Exsiccatora* i *Gudronitu*, pałające jeden czerwonemi, a drugi żółtemi głoskami.

Bohater nasz przypatrywał się tej apoteozie różnorodnego towaru, nie mogąc pojąć, czem się to dzieje, iż chmury, które przecież są wilgocią, nie wysychają pod ogłoszeniami Exsiccatora i Gudronitu. Przyszło mu nawet na myśl, że je wilgocią chyba zasilać musi panosząca się na niebie literatura i że obydwa wilgoć tępiące środki, zbyt słabe są, by odwodzić płody reklamowanych autorów i autorek. Ubawiony tem, iż mu się udało znaleść rozwiązanie tej ciekawej zagadki, „kurczem mięśni twarzowych wykonał akt uśmiechu,“ (styl warszawskich pozytywistyczno-naturalistyczno-tendencyjno-dydaktyczno-abrakadabrycznych powieściopisarzy)!

I rzeczywiście panowała w XX wieku wilgoć ogromna w dziedzinie płodów narodowego ducha; od tych łez heraklitowych, wylewanych nad dolą synów ziemi, nad tem, że człowiek bezbronnym jest wobec głodu i zimna, wobec wilka co wyje, wobec cegły co z dachu spada i wobec wierzyciela, co fantuje i grabi, domagając się zapłaty nieuiszczonego długu. Wesołe muzy zamieniły się były w płaczki, i cały Parnas rozbrzmiewał „jękliwem kwileniem.“ Arka przymierza między dawnemi a młodemi laty stała się była wielkiem akwaryum, w którem, jak złote rybki pluskali się autorowie i autorki, doznający uznania krytyki, uprawianej przez snobbów i angielskie — z niebieską wstążką — gitary. Sława ich kursowała ciągle pomiędzy Warszawą a Lwowem — Lwowem a Warszawą za *Rundreisebiletem!*

Wszelakoż, mimo tych urządzeń „popularyzujących“ umysłowe płody, rosła — rosła makulatura w nieskończoność, zapełniając szopy reklamowanemi drukami, których nikt nie chciał kupować. Pomawiano publiczność o skąpstwo, o wstręt do umysłowej rozrywki, o brak patryotyzmu itd. W istocie jednak trudno jej było z tego robić zarzut poważny, iż się nie chciała dać zanudzać, i że niejednokrotnie sparzona, utraciła wiarę w szczerość krytyki!...

Nagle błysnęło w chmurze, na której rozpościerało się ogłoszenie Exsiccatora; ognisty grom wystrzelił z jej łona, godząc w sam środek anonsu Gudronitu. Gudronit oczywiście nie pozostał dłużnym swojemu wrogowi i odstrzelił mu się siarczystym piorunem, którego odgłos stokrotne powtórzyły echa; Exsiccator odpowiedział mu na to nowym strzałem.

Chwilę jakąś przypatrywał się Czarny Tulipan tej polemice, przeniesionej teraz w górne strefy; wreszcie widząc, że się nie tak prędko skończą te zapasy, jął oglądać inne ogłoszenia, rozmieszczone na niebie. Oddech mu zamarł w piersiach, gdy zwrócił oczy ku zenitowi. Na samym szczycie nieba, wysoko ponad jego głową widniała odezwa Niezabudki „do Czarnego Tulipana“:

Wypiszę to na zenicie,
Że ciebie kocham nad życie!

Zrozpaczony zamknął skwapliwie okno, zapuścił storę i poszedł na spoczynek.

Długo nie mógł zasnąć, miotany najsprzeczniejszemi uczuciami. Radość, jaką go napełniała myśl, iż po stupięćdziesięciosiedmioletniem szukaniu odnalazł nareszcie swe drugie „Ja,“ zatruwało mu przeświadczenie, iż sentymentalna Niezabudka ścigać go będzie swoją natrętną miłością, która tak długie zdołała przetrwać lata. Ilekroć obraz pięknej nieznajomej stanął przed jego oczyma, jawiła się malowana wdówka, i zasłaniała swoją postacią urocze widzenie. W uszach mu brzmiały rozkochane gruchania namiętnej, które mu tyle razy fonograf w ciągu tego dnia powtórzył, niecierpliwiąc go i wprawiając w nerwowe rozdrażnienie. Pełen gniewu i niepokoju, przeklinał grzeszki swej młodości, przeczuwając, iż jakkolwiek oddawna już zapomniane, staną się po latach stutrzydziestusiedmiu źródłem ciężkiego dlań zmartwienia.

Z głębokiego snu, który mu dopiero nad ranem skleił powieki, zbudziło go około południa głośne pukanie. Był to posłaniec, przynoszący mu z biura wywiadowczego list, zawierający zasięgnięte w Paryżu informacye. Uradowany odprawił posłańca, dawszy mu rubla na piwo; poczem zamknąwszy się znowu, zaczął czytać.

Wiadomości były bardzo szegółowe. Dowiedział się, że właścicielką powozu, który poprzedniego dnia na bulwarze St. Magdaleny najechał komisyonera numer pięćset dwanaście, jest bogata brazylianka, nazwiskiem Maryna Grzędzianka, mieszkająca razem z swą prawnuczką w własnym pałacu Avenue d'Auteuil Nr 12. Nazwisko to wydało mu się znanem.

— Maryna Grzędzianka?... Maryna Grzędzianka? — zawołał, grzebiąc w swych wspomnieniach. — Dziwne dla Brazylianki nazwisko!... Zdaje mi się jednak, że je skądciś znam... Ach tak, przypominam sobie; to bohaterka z powieści pana Adolfa Dygasińskiego!... Tak, z pewnością!... No, no, ktoby się spodziewał, że ją ujrzę w powozie tak wspaniałym? Musiała się majątku dorobić w Brazylii!... A zatem, prawnuczka jej, panna Dolores, jest polską kreolką!... Polska kreolka; istotnie rzecz niesłychana!... Dolores, Dolores!... Co za śliczne imię!... No, i ta panna Dolores jest Polką; istotnie, że to rzecz szczególna! Powinienem to był jednak odgadnąć po sympatyi, jaką czułem, że w żyłach mojego drugiego „Ja“ krew polska płynie!... Co za szczęście, co za szczęście, że nas do siebie zbliża ta okoliczność!

Po tym monologu powstał i zaczął się skwapliwie ubierać.

Był to w tej chwili starowinka, wyglądający na jakie pięćdziesiąt siedm lat, silne wrażenia bowiem, jakich doznał w ciągu wczorajszego dnia, wyczerpały już były częściowo ową sztuczną młodość, którą go zasiliła wstrzyknięta poprzednio *Vitalina*. Przypatrzywszy się sobie w zwierciedle, zrozumiał, iż niepodobieństwem jest przedstawić się pannie Dolores w tym stanie. Przywoławszy więc służącego, kazał sobie ponownie wstrzyknąć sporą dawkę odmładzającego płynu, który go w mgnieniu oka przeobraził w dwudziestodwuletniego młodzieńca.

Rześki, czerstwy, młody, przystąpił potem do telefonu i kazał się połączyć z panią Maryną Grzędzianką, Paryż, Avenue d'Auteuil Nr 12.

(Ciąg dalszy nastąpi).

reformy bankowej odbyła się dopiero po ogłoszeniu sprawozdania komisyi siedmiu, która bada akta banku rzymskiego. „Nie sądzę — mówił Cavallotti, uzasadniając odnośny wniosek, — aby Izba mogła uchwalać ustawę bankową, kiedy śledztwo, wytoczone deputowanym, podejrzanym o udział w nieuczciwych interesach bankowych, nie jest jeszcze zakończone. Śledztwo to toczy się, a Izba powinna przedewszystkiem ratować swój honor i niemiłosiernie winnych ukarać. Przedłożenie polega na wyniku badań, prowadzonych przez rząd nad organizacyą banków emisyjnych. Kraj nie ma zaufania do tej biurokratycznej akcyi. Trzeba przedewszystkiem usunąć nadużycia, które zrządziły tyle szkody krajowi. Kto są n. p. owe „wybitne“ osobistości, które dopomagały bankrutującemu bankowi rzymskiemu do otrzymania 4 milionów pożyczki? Jakim sposobem mógł biedny pisarz otrzymać kredyt 600.000 franków? W jaki sposób deputowany, który zbiegł do Korfu otrzymał pożyczkę w kwocie 400.000 lirów? Ale dość tych pytań. Przedłożenie rządowe ma nieczysty początek; stoją za niem działacze, którzy ekonomiczną politykę Włoch zatruli. Niech nareszcie komisya siedmiu wystąpi z ciemności i ogłosi prawdę. Nie chodzi tu o stronnictwa, lecz o honor kraju.“ Przytoczyliśmy przemówienie Cavallottiego w obszerniejszem streszczeniu, gdyż wykazuje ono wielką analogię pomiędzy panamskiemi zajściami we Francyi, a bankowym skandalem we Włoszech. Mowa ta nie odniosła zamierzonego skutku. Wprawdzie przewodniczący komisyi siedmiu Mordini oświadczył, że komisya również pragnie odroczenia rozpraw, ale prezes gabinetu wystąpił bardzo stanowczo przeciwko temu żądaniu i postawił kwestyę zaufania. Giolitti upewniał Izbę, że winni nie ujdą zasłużonej kary, ale przypomniał, że odroczenie dyskusyi nad projektem bankowym może zachwiać kredytem Włoch. Następnie Rudini wniósł porządek dzienny, odpowiadający wnioskowi Cavallotti'ego, tylko cokolwiek inaczej sformułowany. Ten porządek dzienny, którego przyjęcie musiałoby wywołać przesilenie gabinetowe, został odrzucony 238 głosami przeciwko 143. Nawet przyjaciele gabinetu nie spodziewali się tak znakomitej większości.

W Londynie pojawiła się broszura rosyjska pod tytułem: „Hr. Loris Melikow,“ która obejmuje dokumenta, pochodzące jakoby z papierów, pozostałych po zmarłym prezesie gabinetu, z liberalnej epoki Aleksandra II. Znane są dzieje Loris Melikowa, który, według ogólnego przekonania, przygotował projekt konstytucyi dla Rosyi i przedłożył go do podpisu Aleksandrowi II w przeddzień jego śmierci. Otóż broszura londyńska ogłasza plan tej konstytucyi i główne jej zasady. Według projektu Loris - Melikowa, miał być utworzony w Petersburgu komitet prawodawczy, złożony z osobistości zasłużonych, mianowanych przez rząd. Uchwały tego komitetu miały być przekazywane radzie stanu, która je mogła zatwierdzać, odrzucić, lub zmieniać. Jak widzimy, były to bardzo wątłe początki parlamentaryzmu, który jednak mógł się z czasem rozwinąć na sposób europejski. Ciekawym jest także szczegół broszury, że plan konstytucyi był przedłożony także Aleksandrowi III, który go zatwierdził; dopiero gwałtowna opozycya Pobiedonoscewa zmieniła zapatrywanie cara.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 24 czerwca.

(*) Niedawno temu odbył się 75-letni jubileusz akademii agronomicznej w Hohenheim, w Wirtembergii. Był na nim obecny z kraju naszego sędziwy marszałek, p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa, jako były uczeń sławnej instytucyi. Dalekiego gościa podejmowano z wielkiemi honorami. Król wirtemberski zaprosił go na śniadanie i sam obok siebie posadził. Rozmowa toczyła się o poprzednikach królewskich, których gość polski znał zbliska i opowiadał panującemu o nich szczegóły nieznane z ich życia, mianowicie z pobytu we Francyi i niebezpiecznym powrocie do Niemiec podczas rewolucyi.

Niektóre organa prasy niemieckiej, n. p. *Reichsbote*, gorszą się jeszcze szczegółami z ostatniego pobytu cesarza w Poznaniu. Wiadomo, że cesarz wyróżniał łaskawie obecnych na obiedzie i na przedstawieniu Polaków. Niepodobało się to w szowinistycznych kołach niemieckich, a mianowicie z ukosa patrzono, kiedy cesarz po pożegnaniu osobistem z kilkoma tylko dostojnikami najwyższymi, a ryczałtowym ukłonie dla reszty, jeszcze raz zwrócił się do jednego z obecnych posłów polskich, nietylko podał mu rękę, ale nadto zapraszał do Berlina do siebie. Teraz zaś zauważono dalej z niesmakiem, że na obiad nie zaproszono wcale jeneralnego superintendenta, jakoby z ujmą dla wyznania „panującego“ w Niemczech.

Dziś wieczorem rozstrzygną się losy wyborów ściślejszych u nas. Powszechne jest mniemanie, że kandydat polski, p. Stefan Cegielski, przejdzie bez trudności. Ze strony secesyonistów polskich wydano hasło, żeby się nie wstrzymywać od głosowania, owszem głosować na Polaka. — Po tylu awanturach, pierwszy to brzask powracającej równowagi w obałamuconych umysłach. W szczerość nawrócenia tego niezupełnie tu jednak wierzą, bo i przy pierwszych wyborach kandydat secesyonista zrzekł się publicznie kandydatury, a pokątnie agitował przeciwko oficyalnemu kandydatowi. Wielu zbałamuconych co najmniej nie stawi się i teraz do urny. Mimo to stronnicy kandydata niemieckiego nie wierzą w jego powodzenie i tylko dla przyzwoitości słabą podtrzymują agitacyę. P. grom, jaki spotkał postępowców w całych Niemczech i tu oddziałał deprymująco. Masa postępowców zapewne nie będzie głosowała wcale.

Szowinizm polski stoi oczywiście i prawidłowo przy kandydacie polskim ściślejszego wyboru. Główny organ szowinizmu tego *Goniec Wielkopolski* liczy z całą pewnością na to, że nieprzyjemności, jakie w tym wyborze spotkały szambelana Cegielskiego, zastraszą go i skierują w nowym parlamencie na tory polityki X. Jażdżewskiego. Dalej szowinizm ten cieszy się nadzieją, że w Bydgoszczy przejdzie w ściślejszym wyborze p. Leon Czarliński przy pomocy socyalistów i postępowców, a wtedy, mówią, powrócą złote dla krzykactwa czasy opozycyi i protestów, bo obydwaj koryfeusze polityki opozycyjnej wspólnemi siłami na korzyść jej sterroryzują dotychczasową większość Koła.

Trudno przewidzieć, co się stanie. Na silnej woli i bezwzględności opozycyonistom zbywać nie będzie, gdyby rzeczywiście większość w Kole odzyskali. W osobliwem położeniu znalazł się wybór ściślejszy w Olsztynie na Warmii. I tam rozstrzyga się sprawa między Polakiem, X. Wolszlegierem, a kandydatem centrum, Rarkowskim, Niemcem. Znaczną liczbą głosów rozporządza tam trzecie stronnictwo rzemieślnicze, procederowe, które wydało hasło, że na tego kandydata odda głosy, który się zobowiąże głosować za projektami w ciskowemi. Tymczasem p. Rarkowski zrobić tego nie może, bo należy do centrum, a X. Wolszlegier, nie wiemy, jak się urządzi i pogodzi ze swemi przekonaniami, bo należy duszą i ciałem do kierunku protestu i opozycyi. W okręgu lubawskim niemieccy agraryusze Wastow i Reibnitz już teraz w otwartej odezwie agitują na rzecz Dra Rzepnikowskiego; w toruńskim i grudziądzkim szanse polskie są także bardzo korzystne.

Na Szląsku świetnie przeszedł Szmula, ale padł Robota, jak słusznie wam donoszono, z powodu, że agitatorzy raciborscy, ateistycznym duchem owiani, germanizatorom duchownym dali pożądany powód do skutecznego działania między czysto katolickim ludem. Nie bardzo też tu wierzymy, żeby już teraz na Szląsku wytworzyć się miało osobne stronnictwo posłów górno-szląskich. Nawet majorowi Szmuli *Germania* buduje już złote mosty, a tylko organ magnatów szląskich *Schlesische Volkszeitung* trwa w gniewie przeciwko niemu, bo mianowicie jeden z magnatów szląskich ma do szanownego rzecznika polskiego na Szląsku urazy ekonomicznej natury. Reszta sprzyjających polskiemu ludowi wybranych posłów, prawdopodobnie od centrum się nie oderwie.

Bardzo dobre wrażenie, jak donosi *Katolik*, zrobiło oświadczenie X. biskupa wrocławskiego na pewnej wizytacyi, że woli słuchać podczas nabożeństwa pięknych pieśni ludu polskiego, jak łacińskich mszy, śpiewanych przez lichych organistów, a jeszcze gorsze chóry.

Wspominałem niejednokrotnie, że na polu usiłowań około mnożenia drobnej własności ziemskiej biurokratyzm pruski jest dla sprawy tej kulą u nogi. Mnóstwo interesów parcelacyjnych, mianowicie też rentowych, rozpoczęto, ale prawie nic nie załatwiono ostatecznie, z wielką szkodą mianowicie dla nabywców ziemi, którzy już po części gospodarują na gruntach nabytych, ale przewłaszczenia otrzymać nie mogą, w wielu wypadkach nawet daremnie się starają o konsens na budowę. Biurokratyzm patrzy na to obojętnem okiem i pociesza zaangażowanych interesantów, że co się nie zrobi w tym roku, zrobi się w następnym. Nie można nawet przypuszczać, żeby biurokratyzm ten działał, a raczej zwlekał ze złej woli. Panowie ci są niepewni siebie, boją się, żeby nie strzelić bąka, nie znając jeszcze w nowej sprawie tej utartej procedury. Zgoła zaś nie mają wyobrażenia o szkodach, jakie wyniknąć muszą dla połowicznych właścicieli, gospodarujących na obcym gruncie, bez budynków i praw samodzielnego rozporządzania.

Wszystkie te niedomagania pochodzą głównie ztąd, że urzędnicy, rozstrzygający w sprawach tych, są to przeważnie sami prawnicy, biuraliści, którym gospodarstwo rolne i warunki jego powodzenia są zupełnie nieznane. Łatwo się to powie: czekajcie, bądźcie cierpliwi, kiedy się nie wie, że z siewem, sprzętem itp. zwlekać nie można, że plon trzeba schować pod dach, inwentarz zabezpieczyć na zimę. W sprawach podziału własności znajomość prawa jest konieczną, w biurach parcelacyjnych potrzebni są prawnicy, jako syndycy, przestrzegający prawomocności transakcyi, ale ekonomiczne założenie i wykonanie interesów parcelacyjnych złożone być powinno w ręce ludzi praktycznych, rolników. Tymczasem wedle pruskiego systemu wszystko robią i robić tu muszą prawnicy, jak w Rosyi wojskowi. To też skutki są po temu: piękne prawa się kują, a następnie paczą przez jednostronność wykonawców. A biedny interesant traci na każdym kroku, bo co praktyczny człowiek zrobi w tydzień, na to niepewien siebie biuralista potrzebuje pół roku. W ostatnich prawie dniach zauważono, że w biurach odnośnych zapanował ruch bardzo dodatni, zapewne spowodowany przyjazdem ministra rolnictwa w nasze strony celem inspekcyi robót parcelacyjnej komisyi jeneralnej. Obawiamy się, że skoro ta chimera ministeryalna minie, znów „błogi spokój“ na nutę: *Immer langsam voran* wróci do tych prac.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej.

Do Szanownych wyborców Koła I.

Zalecamy Szan. Wyborcom jako kandydatów na radców miejskich przy wyborze we środę dnia 28 czerwca b. r. panów:

1) **Brzeskiego Wiktora,** notaryusza.
2) **Dra Domańskiego Stanisława,** prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
3) **X. Foxa Macieja,** kanonika katedralnego krakowskiego.
4. **Dra Jordana Henryka,** profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
5) **Dra Leo Juliusza,** profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
6) **Nowackiego Władysława,** em. inspektora kolejowego.
7) **Dra Pareńskiego Stanisława,** prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
8) **Dra hr. Potockiego Andrzeja.**
9) **Dra Schoena Henryka,** adwokata krajowego.
10) **Stryjeńskiego Tadeusza,** architekta.

W Krakowie dnia 23 czerwca 1893 r.

Józef Bielak, Wład. Boguński, Dr Tad. Browicz, Jakób Bober, Dr Leon Cyfrowicz, Maks. Ehrenpreis, Dr Henryk Feintuch, J. Władysł. Fischer, Jan Geisler, Dr J. Hajdukiewicz, Dr Leon Horowitz, Dr F. Jakubowski, Dr Franc. Kasparek, Dr Wład. Lisowski, Dr Wł. Markiewicz, Leon Mikucki, Dr Fr. Paszkowski, Dr Karol Pieniążek, Dr Józef Rosenblatt, Karol hr. Scipio, Dr Tad. Starzewski, Dr Fryderyk Zoll.

Wyborcy koła pierwszego stają pojutrze do urny wyborczej. Znaczna ilość mandatów radzieckich i największa cyfra wyborców sprawiają, że w spokojnej, jak dotąd, i poważnej akcyi wyborczej dzień środowy jest najważniejszym i decydującym. Nie możemy więc ograniczyć się dziś do prostego zalecenia Szanownym Wyborcom powyższej listy kandydatów, w której, co prawda, samo wyliczenie nazwisk, byłoby już zaleceniem dosyć skutecznem. Pragniemy położyć nacisk na okoliczność, że tym razem ułożenie listy tej odbyło się nieco odmiennie i, zdaniem naszem, lepiej niż dawniej. Inicyatywa do wysunięcia każdej z wymienionych wyżej kandydatur wyszła wprost i bezpośrednio od pewnego szerszego koła wyborców, a podpisani na liście obywatele byli w tem miłem położeniu, że potrzebowali tylko formalnie zratyfikować te wyraźnie objawione życzenia. Czyniąc to mieli więc to głębokie przekonanie, że nikomu woli swej nie narzucają. Nie potrzebowali śladem stronnictwa przeciwnego wytwarzać takiej dyktatury, jaką tam wykonywał przez kilka dni p. August Sokołowski, ku wielkiemu zdumieniu inteligentnych wyborców wszelkiej barwy politycznej. Dla ludzi, którzy mają skłonność do historyozoficznych rozmyślań, imponujący swą samotnością podpis p. Sokołowskiego był asumptem do ponownego stwierdzenia starej prawdy, jak blisko od demokracyi do dyktatury.

Zamieszczony wczoraj w naszem piśmie list otwarty fachowych i wybitnych techników krakowskich jest właśnie przykładem takiego, indukcyjnego niejako postępowania przy układaniu listy kandydatów. To też dla gorącego poparcia pp. Nowackiego i Stryjeńskiego potrzebujemy tylko powołać się na to życzenie ludzi fachowych.

Jak długo lista p. Augusta Sokołowskiego nie była znaną, byliśmy przekonani, że nie będziemy nawet potrzebowali popierać kandydatury przedstawiciela duchowieństwa z tego koła. A i dziś sądzimy, że długoletnia tradycya, na której się ta kandydatura opiera, była rozumną i uzasadnioną. Nietylko dlatego, że Kraków nie przestał być polskim Rzymem, miastem szczerze i na wskróś katolickiem, ale dlatego także, że istnieje cały szereg praktycznych spraw miejskich, których związek z kościelnemi wymaga stałej obecności w Radzie kilku reprezentantów duchowieństwa. To też mniemamy, że względy te, do których dodać należy cześć i szacunek, otaczający w mieście naszem X. kan. Foxa, zdołają dopomódz tej tradycyi do ponownego zwycięstwa.

Ważność miejsca, jakie w programie prac przyszłej Rady zająć muszą sprawy sanitarne, spowodowała ponowne postawienie kandydatur pp Pareńskiego i Domańskiego. Nie mówimy już nawet o prof. Jordanie, gdyż obywatel tej miary ma chyba stałe krzesło w naszej Radzie. Nie możemy tu jednak pominąć szkodliwej i płytkiej akcyi, której rezultat widzimy w liście kandydackiej przeciwnego stronnictwa. Nie dalej, jak we czwartek, mówił r. m. Rotter w Radzie, zwracając się do p. Domańskiego, że dobrego doprowadzenia do skutku sprawy wodociągowej spodziewać się można tylko przez współdziałanie tego obrońcy wodociągu regulickiego z przedstawicielami innych w tej mierze zapatrywań. Tylko z naszego współdziałania wyjść może prawda, mówił p. Rotter. A w trzy dni później tenże p. Rotter podpisuje otwarcie listę kandydatów, z której p. Domański jest wykluczony. Nie wchodzimy w powody tego postępowania, do którego — mamy tę nadzieję w interesie p. Rottera — zmuszony on został wbrew swemu lepszemu i rozumniejszemu przekonaniu przez dyktatora stronnictwa i jego sztab. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że organ tego stronnictwa przygotowywał już od pewnego czasu grunt do tego niewytłómaczonego aktu ostracyzmu. Czynił to niezręcznie bardzo, bo przedstawiał sprawę regulickiego wodociągu jako rzecz już stanowczo zabitą. Nie w ten sposób przemawia się do inteligencyi miasta Krakowa, bo ta inteligencya wie, że jeśli co jest hipotetycznem w tej sprawie, to to wszystko, co istnieje po za regulickim wodociągiem; że nawet w razie ponownego podniesienia tej kwestyi potrzebną jest w Radzie krytyka zapatrywań przeciwnych Regulicom; że wreszcie nie wyrzuca się z Rady jedynego jej członka, który sprawę wodociągową zna od samego początku, pod groźbą, że inaczej będziemy musieli co trzy lata rozpoczynać ją na nowo. Bez względu więc na ostateczny wynik badań możemy śmiało stwierdzić, że jeśli wyborcy chcą szczerze wodociągów, oddać powinni swe głosy długoletniemu tej sprawy referentowi, jednemu z najsumienniejszych pracowników Rady.

Nie kryliśmy nigdy, a i dziś nie myślimy ukrywać faktu, że finansowe położenie Krakowa staje się z dniem każdym coraz mniej pomyślne. Kryć to byłoby zresztą zbyteczne, bo świadomość tego przeniknęła do najszerszych kół miasta, które z niepokojem patrzą na naszą skarbową gospodarkę. Przyczyny tego położenia są jasne; z cywilizacyjnym rozwojem Krakowa wzrastały z roku na rok jego potrzeby, a więc i budżet wydatków. Tymczasem nie obmyślano z góry planu gospodarczego, któryby się liczył z tym całkiem naturalnym rozwojem. Otóż dziś przeświadczenie jest silne i powszechne, że nie o ciągłe łatanie, nie o coroczne forsowne łączenie końca z końcem tu idzie, ale o wprowadzenie systemu do zarządu skarbowego, systemu, któryby przemyślał źródła dochodu stale rosnące, odpowiednio do stale wzmagających się potrzeb. Inaczej, z dwóch rzeczy nastąpi jedna: albo będziemy kiedyś zmuszeni do nienaturalnego, niezdrowego ukrócania i ściskania wydatków — czyli do sztucznego powstrzymywania rozwoju miasta — albo obdłużenie nasze wzrastać będzie bez końca, stawiając nas przed katastrofą. Ze świadomości tego stanu i głębokiego przekonania o potrzebie stałego uzdrowienia, a nie dorywczego podtrzymywania skarbu miejskiego, wypłynęła kandydatura profesora skarbowości naszego Uniwersytetu, Dra Juliusza Leo. Przynosi on ze sobą nietylko to teoretyczne wykształcenie i wiedzę, która jedna zbudować może system i plan uzdrowienia, ale i doświadczenie praktyczne, które temu systemowi zdoła znaleść drogi i środki ratunku; udziałem swym bowiem w krakowskiem Towarzystwie rolniczem, czynną pracą w ankietach kolejowej i cłowej dał dowód, że ważne problemata ekonomiczne nietylko poruszać, ale i praktycznie rozwiązywać jest zdolny. Przypomnijmy tylko, że jeden z takich problematów przyjdzie niebawem na porządek dzienny Rady; staje przed nią doniosłe zadanie zmiany rejonu akcyzowego, zadanie, które rozwiązane źle, bez oparcia się o szeroką, porównawczo-doświadczalną podstawę, może miastu wyrządzić nieobliczalne szkody, a załatwione dobrze, może zdecydować o naprawie skarbowości miejskiej. Że jednak nawet przy załatwianiu drobniejszych, bieżących spraw miejskich, wyższe wykształcenie ekonomiczne jest niezbędnie potrzebne, tego świeży mieliśmy dowód w naszej Radzie. Mamy na myśli ten, więcej jeszcze przykry, niż śmieszny epizod referatu, który miał zawierać opinię Rady o projektach podatkowych rządu. Z życzliwości dla referenta, lepiej chyba epizod ten pokryć dobroczynnem zapomnieniem.

Z pośród prawników praktycznych, których pragnęlibyśmy widzieć w nowej Radzie, zalecać nie potrzebujemy chyba doświadczonego i cenionego w mieście notaryusza p. Wiktora Brzeskiego. Natomiast czujemy się w obowiązku zaznaczyć, iż młodszy z kandydatów p. adwokat Henryk Schoen — w sferach sądowych i adwokackich dawno już i chlubnie znany — szerszemu ogółowi dał się dopiero poznać w krakowskiem Towarzystwie prawniczem. Wyborny zarówno pod względem praktycznym, jak i teoretycznym referat jego o sprawie, która jest — prawnicy wiedzą to doskonale — prawdziwym wężem morskim praktyki, o sprawie tak zwanych warunków licytacyjnych wykazał, że p. Schoen jest w sprawach publicznych pracownikiem bardzo wybitnym i pożądanym.

Wyznajemy, że przez chwilę byliśmy przekonani, iż nazwisko hr. Andrzeja Potockiego znajdziemy na liście kandydatów obu obozów. Sądzimy bowiem — a chyba temu przeciwnicy nasi zaprzeczyć nie mogą — że sam fakt postawienia kandydatury w któremkolwiek kole wyborczem jest z ich strony dowodem, że osobę kandydata uważają za dobrą i potrzebną w naszej Radzie gminnej.

Nie chcąc więc ubliżyć przeciwnikom naszym, musimy z okoliczności, iż oni sami ustnie i piśmiennie ofiarowywali hr. Andrzejowi Potockiemu mandat z kuryi drugiej, wysnuć wniosek, iż obecność jego w Radzie uważają za fakt dodatni. I znów nie wchodzimy w powody taktyczne, dla których stronnictwo przeciwne nie chciało w kole pierwszem dać wyrazu temu swojemu przekonaniu.

Stwierdzamy tylko, iż Dr Andrzej hr. Potocki, który dał dowód, że zaszczytów publicznych nie pożąda, postawieniem swej kandydatury do Rady miejskiej daje tem wyraźniejszy dowód, że dla miasta pracować pragnie. Wysoka inteligencya jego i wszechstronne teoretyczne i praktyczne wykształcenie są zaś rękojmią, że pracować będzie umiał. Tak więc nie potrzeba się nawet powoływać na dawną tradycyę, łączącą nazwisko tego kandydata z dolą i niedolą naszego miasta, aby dojść do wniosku, że jego kandydatura jest dobra i potrzebna.

Tak więc całą listę powyższą możemy Szanownym Wyborcom zalecić nietylko ze szczerem przekonaniem — jak zawsze — ale i z zupełną ufnością w skuteczność tego zalecenia.

KRONIKA.

Kraków 26 czerwca.

— **Prof. Dr Lucyan Rydel,** który przed dziesięciu dniami zachorował ciężko na zapalenie płuc, ma się dziś znacznie lepiej, o czem donosimy licznym przyjaciołom i znajomym czcigodnego profesora.

— **Z teatru.** *Ewa* Vossa i *Intryga i miłość* ściągnęły do teatru dość liczną publiczność. Z przykrością zauważyliśmy, że oba przedstawienia szły bardzo niesktadnie, a z wyjątkiem p. Stachowiczowej, artyści grali jakby od niechcenia, bez żadnej staranności. Braki pamięciowe były rażące. Pani Stachowiczowa pozyskała huczne oklaski za niektóre sceny i podtrzymywała całość grą poprawną i starannie obmyśloną.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Związek literacki“ odbędzie się we środę dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia (ulica Mikołajska Nr 9). W braku przepisanego statutem kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych.

W Krakowie 26 czerwca 1893 r.

Prezes *J. Tretiak.* Sekretarz *W. L. Jaworski*

— **Wystawa prac rzeźbiarskich** oraz pamiątek po ś. p. Teofilu Lenartowiczu, urządzona w Muzeum Narodowem, zostanie z dniem 30 b. m. zamkniętą. W ostatnich dniach została ona powiększoną przedmiotami, nadesłanemi przez hr. Stanisława Tarnowskiego, pp.: Sozańskiego i Leszczyńskiego, X. prałata Smoczyńskiego z Tenczynka, panią Bronisławę Lenartowiczową, pannę Maryę Sandoz, oraz artystę rzeźbiarza Teodora Rygiera.

— **Wystawa rysunków** w wyższej szkole przemysłowej otwartą będzie w dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r. w gmachu szkoły, ul. Gołębia l. 20. Wstęp dla publiczności wolny.

— **Konferencya** nauczycieli i nauczycielek okręgu krak. miejskiego odbyła się w sobotę d. 24 bm. pod przewodnictwem inspektora Twaroga. Na sekretarzy zaprosił przewodniczący pp. Bernarda Biedera i Mieczysława Gotkiewicza. Na konferencyi obecny był inspektor krajowy p. Dr Emanuel Dworski i w serdecznem powitaniu zapewnił nauczycielstwo o swej życzliwości. Celem konferencyi był wybór delegatów na konferencyę krajową, mającą się odbyć dnia 3, 4 i 5 lipca we Lwowie. Delegatami wybrani zostali pp.: dyrektor Julian Maciołowski i kierownik II szkoły p. Józef Krzanowski.

— **Festyn na budowę Domu akademickiego** odbędzie się dnia 2 lipca b. r., to jest w nadchodzącą niedzielę. Program festynu obejmuje między innemi koncert dwóch orkiestr wojskowych, ognie sztuczne, zabawy i ćwiczenia dzieci parkowych i t. d. Nadto w osobno na ten cel zbudowanych pawilonach uproszone panie sprzedawać będą programy i kwiaty, rozwiązywać pytania grafologiczne, w jednym z pawilonów sprzedawane będą szkice *à la minute* Juliusza Kossaka.

— **Członkowie komitetu,** zajmującego się pogrzebem ś. p. Teofila Lenartowicza, proszeni są o zebranie się na ostatnie posiedzenie, odbyć się mające w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 5 po południu w biurze zarządu Tow. weteranów polskich z r. 1831 (ulica Gołębia, 5, na parterze) dla wysłuchania sprawozdania z obrotu funduszów, zebranych drogą składek i rozporządzenia pozostałą kwotą.

— **Wieczorek muzykalno - wokalny** odbędzie się jutro dnia 27 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego na dochód leczniczej kolonii wakacyjnej dla izraelickiej dziatwy szkolnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Stypendya.** Minister wyznań i oświecenia nadał stypendya po 1000 złr., w celu odbycia podróży naukowej do Włoch i Grecyi w półroczu letniem roku szkolnego 1893/4, profesorowi gimn. akad. we Lwowie Konstantemu Łuczakowskiemu i profesorowi gimnazyum w Drohobyczu Franciszkowi Zychowi.

— **Sejmik relacyjny.** Do Szanownych wyborców powiatu myślenickiego. W celu wysłuchania sprawozdania z czynności moich poselskich do Sejmu i do Rady państwa, upraszam Szanownych moich wyborców powiatu myślenickiego o zgromadzenie się w Myślenicach w sali Rady powiatowej o godz. 11 zrana dnia 3 lipca b. r.

Józef Popowski,
poseł do Sejmu i do Rady państwa.

— **Pożar w Andrychowie.** Otrzymujemy następujące pismo: Pożar, jaki miasto nasze w dniu 20 b. m. nawiedził, wybuchł z niesprawdzonej dotąd przyczyny w domu, przytykającym do mojej realności, nie zaś w samej fabryce, czego dowodzi ta okoliczność, że mimo wielkich rozmiarów, jakie pożar przybrał, mimo posuchy i silnego wiatru, fabryka moja została nietkniętą.

Od przyległego domu zajął się dopiero dach na moim budynku mieszkalnym, który też spłonął. Ze względu na punkt, w którym ogień dostrzeżono, wprost wykluczoną jest możność, aby pożar powstał był z fabryki, gdyż kierunek wiatru był w chwili powstania pożaru od północnego zachodu ku południowemu wschodowi, a ogień wybuchł w punkcie, położonym na północny wschód od komina fabrycznego. Komin ten zresztą, zgodnie z przepisami o policyi ogniowej, opatrzony jest gęstą siatką (t. zw. koszem) drucianą, przez którą iskry wydobywać się nie mogą. Jest zatem niezgodnem z prawdą, by miasto, z powodu mojej fabryki, było narażone na pożar, jak również niezgodnem jest z prawdą, by to już kilkakrotnie było nastąpiło.

Przy tej sposobności wyrażam publiczne podziękowanie pp. Franciszkowi i Edwardowi Zajączkom z Kęt i p. J. Grünspanowi z Andrychowa, którzy z niezmiernym wysiłkiem i poświęceniem fabrykę moją i składy towarów od pożogi uratowali.

Z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Ferdynand Stamberger.

— **Niebo i piekło.** Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa główna przeciw Kornelowi Ustyanowiczowi, rel. gr. kat., malarzowi i Stefanowi Tomaszewiczowi, rel. gr. kat., malarzowi, oskarżonym o to, iż wspólnie działając w lecie w r. 1893 w cerkwi gr. kat. w Butynach, wymalowali obraz, przedstawiający piekło, który tendencyjną treścią swoją wyzywa, zachęca i pobudzić się stara mieszkańców państwa do nieprzyjaźni przeciw rozmaitym narodowościom i klasom społecznyn, jakoteż do nieprzyjaznych kroków przeciw sobie, dalej że w tem samem malowidle dotkliwie narusza obyczajność i wstydliwość w sposób, wywołujący publiczne zgorszenie. Przez czyny te dopuścili się oskarżeni występku z § 302.

Uzasadnienie aktu oskarżenia jest następujące: W cerkwi w Butynach znajduje się obraz, przedstawiający niebo i piekło. W piekle według tego obrazu przedstawiony jest kocioł, pod którym ogień utrzymuje chłop o dzikim wyrazie twarzy, w kotle zaś smażą się postacie: człowieka w konfederatce, dalej w czapce, mającej formę urzędowego kaszkietu, wreszcie człowieka bez nakrycia głowy o twarzy gładko ogolonej. Postacie te są typowe i przedstawiają już na pierwszy rzut oka polskiego szlachcica, urzędnika i księdza. Nad kotłem unosi się upiór, niosący w szponach kiełbasę i flaszkę z wódką, zaś obok kotła, pędzone przez dyabła, stoją postacie chłopa z baryłką wódki i żyda z torebką na pieniądze. Jak świadczy sam szkic i wreszcie także zeznanie wszystkich do rozprawy wezwanych świadków, obraz ten jest treści politycznej i tendencyjnej, a tendencya jego polityczna polega na tem, aby przedstawić męki piekielne tych czynników, które w wyborach do ciał autonomicznych udział biorą i nie idą po myśli pewnej partyi politycznej. Obraz ten ma więc na

celu podburzyć mieszkańców do nieprzyjaznych stronnictw, względnie stronnictwa te wzajemnie przeciw sobie drażnić i wzniecić nienawiść przeciw narodowościom, klasom społecznym, stanom i urzędom.

Oskarżony Ustyanowicz tłómaczył się, iż nie miał wcale tendencyi politycznej w malowaniu obrazów. Chciał wymalować popularnie piekło. Miał tam być lichwiarz, złodziej, marnotrawca, pijak, żarłok i obłudnik. Świadek komisarz starostwa Lidl zeznał, iż w obrazie widział tendencyę przedstawienia, iż wszystko, co nieruskie, dostanie się do piekła. Jedna figura była podobną do ś. p. Gołuchowskiego. Świadek Graf, naczelnik sądu w Mostach Wielkich, stwierdza, iż tendencyą wymalowanego piekła były wybory. Postać szlachcica w konfederatce z hiszpanką przypominała Kornela Ujejskiego. Inny świadek oświadczył, iż piekło miało tendencyę antypolską.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, wydali przysięgli werdykt potwierdzający 7 głosami, a zaprzeczający 5 głosami winę Ustyanowicza, 3 głosami zaś potwierdzający winę Tomaszewicza. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obu oskarżonych.

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo lwowskie reskryptem z dnia 15 maja b. r. zezwoliło p. Maurycemu Dattelbaumowi na zmianę nazwiska rodowego na „Dylski.“

— **Z Woli Justowskiej.** W dniu 23 b. m. odbył się w tutejszej szkole popis młodzieży szkolnej pod przewodnictwem p. delegata Laskowskiego, w obecności X. kanonika Oprzędka, delegata Konsystorza książęco-biskupiego, księżnej Marceliny Czartoryskiej, p. inspektora Spisa, licznie zgromadzonej publiczności, oraz włościan z gminy. Odpowiedzi dzieci na zadawane im pytania tak z religii, udzielanej przez katechetę X. Maksymiliana Boka, jak i innych przedmiotów, objętych planem naukowym, były zupełnie zadowalniające i świadczyły o gorliwości nauczycieli i kierownika szkoły p. Antoniego Lacha. Przedłożone roboty z drzewa z nauki slöjdu szwedzkiego, oraz okazy kobiecych robót świadczyły, iż także strona praktyczna jest należycie w szkole pielęgnowaną.

Widocznie, że szkoła ta zasługuje na uznanie, skoro ma tak wielu opiekunów, bo p. Ignacy Żółtowski w nagrodę dla najpilniejszej młodzieży złożył na ręce p. delegata 5 książeczek Kasy Oszczędności po 2 złr., a p. rektor Madeyski jednę na 3 złr. dla najpilniejszej uczennicy. Z daru ks. Marceliny Czartoryskiej rozdano bardzo piękne książeczki najpilniejszej młodzieży. Także i Rada powiatowa przesłała kilka książeczek. Można mieć nadzieję, że szkoła ta dołoży wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na dalsze poparcie zacnych opiekunów, a serdeczne podziękowanie należy się p. delegatowi Laskowskiemu, iż mimo tylu zajęć urzędowych, tak gorliwie zajmuje się szkołami w powiecie i zaszczyca je swoją obecnością na popisach. *(A. K.).*

— **Odkrycie zbrodniarza** Groeschla, który zrabował i podpalił mieszkanie p. Pfeiffera w wiedeńskim Schottenhof, należy bezsprzecznie do najciekawszych wypadków kryminalistycznych i przynosi zaszczyt policyi wiedeńskiej. Zdradziły Groeschla... mankiety. Znaleziono w mieszkaniu Pfeiffera parę brudnych, zniszczonych mankietów, na których wewnętrznej stronie znajdowała się ledwo czytelna cyfra 3.824, wypisana atramentem do znaczenia bielizny. Policya wpadła na myśl, że cyfra ta może być znakiem pralni na oznaczenie pewnego stałego klienta. Telegraficznie zarządzono poszukiwanie pralni, któraby używała tej cyfry i istotnie z komisaryatu na Döbling nadeszła wiadomość, że pralnia niejakiego Ignacego Müllera w Górnym Döblingu używa tej cyfry dla oznaczenia bielizny Ludwika Groeschla, pomocnika handlowego, bez miejsca się znajdującego, a zamieszkałego w Górnym Döblingu. — Rozciągnięto nadzór nad mieszkaniem Groeschla i wszystkiemi lokalami, do których uczęszczał i rzeczywiście już o godz. 9½ wieczorem nazajutrz po dokonaniu zbrodni schwycono go, a telegram doniósł, że Groeschl przyznał się do czynu, a zarazem oznajmił, iż on jest sprawcą dwóch poprzednich kradzieży z włamaniem się do mieszkania. Tak się zakończyła ta historya, która zaniepokoiła była wielce całą ludność Wiednia.

— **Aresztowanie demonstrantów ruskich w Wiedniu.** O aresztowaniu studentów russofilskich w Wiedniu z powodu znanej niegodnej demonstracyi przeciw X. Metropolicie Sembratowiczowi, rozpisały się szeroko wszystkie dzienniki wiedeńskie. Między innemi pisze *Fremdenblatt:* „Dla wiedeńskich kół russofilskich aresztowanie to było niespodzianką. Jeszcze w przeddzień aresztowania obiegała w kołach tych pogłoska, że sąd kraj. wiedeński zaniechał rozpoczętego śledztwa karnego, dla braku istoty czynu § 153 ust. kar. Główni uczestnicy demonstracyi sądzili także, że władze same nie mogą ich pociągnąć do odpowiedzialności, chyba że X. Metropolita Sembratowicz i biskup Kuiłowski wniosą przeciw nim skargę o obrazę czci.“ — Poczem organ ten podaje następującą charakterystykę aresztowanych:

Studenta Jaworskiego wydalono z gimnazyum w Sanoku za to, że on zadania ruskie pisał tylko po rosyjsku i na godzinach języka ruskiego tylko po rosyjsku odpowiadał nauczycielowi. Wskutek tego przychodziło między nim a przełożonym do częstych sprzeczek, aż w końcu Jaworski musiał swoje nauki gimnazyalne kończyć w polskiem gimnazyum. Tenże sam Jaworski wywołał swego czasu demonstracyę podczas jubileuszu papieskiego we Lwowie, podnosząc okrzyk „Tuczempy!“—Jaworskiego uważają za człowieka zdolnego, który brał się do pisania artykułów w czasopismach i nawet ogłosił jakieś poezye.

Co do Romana Aleksiejewicza, to słychać, że on, jakkolwiek gorliwy zwolennik literackiej jedności Rusinów z Rosyanami, i chociaż usiłuje mówić po rosyjsku nie umie mówić tym językiem. Co się tyczy Michała Kopyściańskiego, także prawnika, to przy sposobności przeprowadzonej niedawno rewizyi w jego mieszkaniu skonfiskowano kilka listów, które świadczą, że on prowadził częstą korespondencyę ze słowiańskiem Towarzystwem dobroczynności w Petersburgu. Zdaje się, że aresztowanie nie było dla Kopyściańskiego niespodzianką. Obecnie jest on także przewodniczącym russofilskiego Towarzystwa akademickiego „Bukowina“.

Interesującą osobistością jest prawnik Józef Kruszyński. Studyował naprzód filozofię, odbył służbę jednoroczną wojskową, złożył egzamin oficerski, a otrzymawszy nominacyę na oficera rezerwy, powziął postanowienie aktywowania się jako podporucznik. Jeszcze podczas studyów był prezesem lwowskiego „Akademiczeskoho Krużka.“ Po pewnym czasie przeniósł się napowrót do rezerwy. On to wraz z Jaworskim wtargnął do wagonu metropolity, „aby mu powiedzieć słowa prawdy.“ Gdy porucznik ułanów chwycił w wagonie Jaworskiego za bary i zawołał na policyę, Kruszyński postawił mu się ostro i powiedział: „Ja także byłem oficerem i wiem, że nie jest rzeczą oficera kazać kogoś aresztować. Pan nie masz prawa mięszać się tutaj.“ Wystąpienie Kruszyńskiego sprawiło, że porucznik, nie dostrzegłszy nigdzie policyanta, wypuścił Jaworskiego.

Do najwięcej zajmujących osobistości wśród aresztowanych należy Włodzimierz Szczawiński, liczący lat 41. Jest on z powołania dziennikarzem, współpracownikiem kilku pism rosyjskich, korespondentem z Wiednia do lwowskigo *Hałyczanina* i jak słychać *Dniew. Warszaw.* Szczawiński był swego czasu wychowańcem Josephinum, a w ostatnich czasach redaktorem wychodzącego w Wiedniu pisma ruskiego *Nauka.* Uchodzi za duchowego przywódcę russofilów w Galicyi, a w pismach swych propaguje utworzenie Stowarzyszenia, w celu strzeżenia Kościoła grecko-katolickiego od latinizacyi. Włodzimierz Ławrecki wreszcie jest kapralem pułku ułanów w rezerwie.

W ostatnich dniach — jak pisze *Presse* — próbowali demonstranci całą winę zepchnąć na studentów ukrainofilskich, którzy jednak utrzymują, że o demonstracyi nic nie wiedzieli, jakkolwiek otrzymali dnia 8 b. m. karty korespondencyjne, bez podpisu, zapraszające ich, aby stawili się na dworcu kolei Północnej, w celu powitania X. Metropolity Sembratowicza i życzenia mu „szczęśliwej drogi“.

— **Napad młodzieży rumuńskiej** i kilku policyantów na „Sokołów“ w Czerniowcach w nocy z 17 lipca z. r. był onegdaj przedmiotem rozprawy karnej w Czerniowcach. Szczegóły tego napadu, potwierdzone przez świadków, znane są czytelnikom z dawniejszych sprawozdań. Sąd zasądził oskarżonego akademika Berara (wnuka metropolity Andriewicza), jako podżegacza, na 100 złr. grzywny, względnie na 5 dni aresztu, oraz uznał winnymi 4 policyantów i skazał każdego na 14 dni aresztu.

— **Konkurs** *Tygodnika illustrowanego* został rozstrzygnięty. Członkowie komitetu Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie wraz z delegatem *Tygodnika,* dokonali obliczenia głosów, złożonych do urny przez członków Towarzystwa i prenumeratorów czasopisma, które konkurs ten ogłosiło. Po otworzeniu urny znaleziono w niej ogółem 985 kartek. Głosy były bardzo rozstrzelone. Na 25 obrazów, nadesłanych na konkurs, największą ilość, bo 111 głosów, otrzymała praca Kazimierza Alchimowicza, zatytułowana „Najem robotnika“. Nagrodę więc 500 rs. jury, złożone z miłośników sztuki, przyznało twórcy „Pogrzebu Gedymina“. Z pośród innych obrazów znaczną ilością głosów wyróżniono płótna: Emila Lindemana „Plac zamkowy“, Stanisława Wrońskiego „Przed burzą“ i Juliana Fałata „Niedźwiedź.“ Rysunków na konkurs z nagrodą rs. 100 nadesłano 16. Z liczby tej największą ilość głosów, bo 69 otrzymał rysunek, opatrzony godłem „Melsztyn“ a zatytułowany „Rybaczka z pod Melsztyna“. Po otworzeniu koperty okazało się, że twórcą wyróżnionej pracy jest artysta malarz, Ludwik Stasiak, któremu też zapowiedziana nagroda została przyznaną.

— **Katastrofa w Pile.** Znany geolog wiedeński, profesor Edward Suess, zapytany o zdanie w sprawie klęski, jaka nawiedziła Piłę, — orzekł, iż wynikła ona niewątpliwie z tego, że przy wierceniu studni artezyjskiej natrafiono na t. zw. płynące góry. Skutkiem nacisku, wywieranego przez studnię artezyjską, wyrzucane są na powierzchnię olbrzymie masy wody z mułem i piaskiem. Z tego powodu powstają pod spodem wyżłobienia, w które wpada górny pokład ziemi. Ratunek jest całkowicie wyłączony, budynki i przedmioty, znajdujące się na takich miejscowościach, skazane są stanowczo na zagładę. — Tak rozpaczliwie brzmi zdanie geologa, cieszącego się wielką powagą w świecie naukowym.

— **W Wilnie** odbył się dnia 22 b. m. ponowny wybór burmistrza miasta. Kandydatami na burmistrza, według *Wilenskaho Wiestnika,* wybrani zostali pp.: Tyszkiewicz, Winogradow i Gołubin. Pierwszy otrzymał 33 głosów na 48 głosujących, drugi 32, a trzeci 29. Zastępcą burmistrza wybrano F. Pietraszkiewicza. Kto z powyższych trzech kandydatów zostanie burmistrzem, zależeć będzie od rządu.

— **Z Rzymu** telegrafują, iż milioner Ronchetti rzucił się pod pociąg. Powody tego kroku są dotąd osłonione tajemnicą.

Repertuar teatru krakowskiego.

Jeszcze tylko cztery przedstawienia.

We wtorek 27 b. m. piąty gościnny występ Felicyi Stachowicz na ogólne żądanie po raz drugi: *Poskromienie złośnicy,* komedya w 5 aktach Szekspira.

We środę 28 b. m. szósty gościnny występ Felicyi Stachowicz: *Mąż z grzeczności,* komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 29 b. m. siódmy gościnny występ Felicyi Stachowicz: *Kazimierz Wielki i Esterka,* dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W piątek 30 b. m. ostatni gościnny występ Felicyi Stachowicz i ostatnie przedstawienie: *Piękna żonka,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 25 czerwca pochmurno, po południu chwilami deszcz; termometr od +13·4 doszedł do +19·5 Cels. Barometr się podnosi; o godzinie 7 rano dnia 26 czerwca stan jego był 741·3 mm., termometru +15·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 27 czerwca: św. Władysława kr. w.

Wyścigi konne.

Lwów 25 czerwca.

(×) Wśród wątpliwej pogody rozpoczął się wczoraj o godz. pół do 3 po południu *meeting* tegoroczny na torze Cetnera. Ztąd też i ożywienie początkowe, wśród niewielkiej liczby publiczności, mimo niedzieli, było niewielkie. W loży towarzystwa, która później zapełniła się znacznie, obecni byli: JE. Namiestnik hr. Badeni, głównodowodzący ks. Windischgraetz, JE. hr. Siemieński-Lewicki, Józef hr. Potocki; w gronie pań: Marya hr. Badeniowa z córką, Klementyna hr. Tyszkiewiczowa i w. in. Korzystne innowacye i ulepszenia na torze znalazły przychylne uznanie publiczności. Mamy tu głównie na myśli wygodniejsze trybuny i loże dla sędziów i publiczności, oraz lepsze urządzenie totalizatora, który pod należytą kontrolą fungował w ośmiu kasach. Znakomicie wyrównany i zarosły murawą tor wysoce się przyczynił do polepszenia szans wyścigowców. Dyrekcyę wyścigów stanowili pp.: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, jako prezes; Juliusz hr. Bielski, Albert hr. Cetner i Józef hr. Potocki. Do składu sędziów należeli pp.: hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, JE. baron Löhneysen, feldmarszałek-porucznik. Wagę nadzorował p. Kies. Starterem był p. Aleksander Waugh. Nadzór toru spoczywał w rękach pp.: hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego, kapitana artyleryi Ignacego Madeyskiego i Marcelego Bogdanowicza.

Pierwszy bieg stanowiła nagroda dam 50 dukatów, ofiarowana przez hr. Maryę Potocką. Meta wynosiła 1600 metrów. Ubiegać się mogły konie wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni. Na 18 koni mianowanych, wzięły udział w tym biegu tylko konie: porucznika Pawła Avásy klacz „Chambermaid“ (jeździec sam właściciel); nadporucznika barona Ludwika Erlangera ogier „Pojacza“ (jeździec porucznik Miklos) i hr. Zdenka Kinsky'ego ogier „Moritz“ (jeździec hr. Chorinsky). Do połowy mety prowadził bieg „Moritz,“ poczem wysunął się naprzód „Pojacza“ i wziął nagrodę. Totalizator płacił za 5 złr. 7 złr.

Drugi bieg Przedświtu o nagrodę Towarzystwa 1.000 złr. Meta wynosiła około 1.100 metrów. Ubiegać się mogły konie 3 letnie i starsze wszystkich krajów. Do tego biegu było mianowanych 12 koni; stanęło u startu tylko 4 konie: hr. Wacława Baworowskiego ogier „Atheist;“ nadporucznika hr. Józefa Fürstenberga ogier „Draw-can sir;“ mianowany przez hr. Edmunda Potockiego ze stadniny Grabownickiej wałach „Incognito“ i hr. Stanisława Siemieńskiego ogier „Vielleicht.“ Pierwszy przybył do mety „Atheist“ (jeździec dżokej Bulford), za nim „Vielleicht.“ Totalizator płacił za 5 złr. 39. Po biegu odbyła się licytacya „Atheista;“ nabył p. Scazighino za 2.004 złr.

Trzeci bieg stanowiła nagroda austrya k'iego Jockey-Clubu 1000 złr. Ubiegać się mogły 3-letnie klacze, urodzone w Austro-Węgrzech. Meta około 1600 metrów. Na pięć koni mianowanych, stanęły u startu cztery konie: bar. Erlangera klacz „Daphne;“ p. Krzysztofowicza klacz „Gruziem-Princess,“ p. Mazewskiego klacz „Littuania“ i p. Scazighiny klacz „Volosca.“ Walka rozgrywa się głównie między „Daphne“ i „Voloscą.“ O pół długości konia przybyła pierwsza „Volosca“. Totalizator płacił za 5 złr. 12 złr.

Czwarty bieg *(Count Alfred Potocki Memorial Stakes).* Ubiegać się mogły konie 2-letnie, urodzone w Galicyi i Bukowinie, albo urodzone w Austro-Węgrzech, a jako roczniaki wprowadzone do Galicyi i Bukowiny. Meta około 1000 metr. Na 7 koni mianowanych, stanęło u startu cztery konie: Hr. Stan. Siemieńskiego klacz „Viola,“ hr. Jana Tarnowskiego klacz „Panama“ i ogier „Smok,“ oraz mianowana przez hr. E. Potockiego ze stadniny Grabownickiej klacz „Centa.“ Pierwsza przybyła do mety „Panama,“ która odniosła także w Krakowie zwycięztwo, a obecnie przeszła na własność hr. Trauttmansdorfa za sumę podobno 15,000 złr. Totalizator płacił za 5 złr. 6 złr.

Piąty bieg stanowiła nagroda rządowa II klasy 2000 złr. — 1800 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu koniowi. Ubiegać się mogły wszystkie konie, będące własnością członków Towarzystwa. Meta około 2000 metrów. Na 10 koni mianowanych, stanęło u startu pięć koni: p. Krzysztofowicza ogier „Kordyan,“ Mr. Newfield'a ogier „Frant,“ hr. Stan. Siemieńskiego klacz „Polanka,“ hr. Jana Tarnowskiego klacz „Telimena“ i Mścisława Zakrzewskiego ogier „Hajdamaka“. Głównie walczyły ze sobą „Frant“ i „Telimena“ i prawie równocześnie przybyły do mety. Przy wadze założył dżokej „Telimeny“ protest, twierdząc, że dżokej „Franta“ najechał go blisko mety tak, iż nie mógł wypuścić „Telimeny.“ Sędziowie nie uwzględnili protestu i przyznali pierwszą nagrodę „Frantowi,“ tylko jego dżokeja skazali na 50 złr. kary i na wykluczenie go na 1 dzień od udziału w wyścigach. Totalizator płacił za 5 złr. 95 złr.

Przed rozpoczęciem biegu szóstego zaczął padać ulewny deszcz. Bieg ten z płotami *(Hurdle-race)* stanowił nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką, a ubiegać się mogły konie wszystkich krajów, będące własnością członków Towarzsłwa. Meta wynosiła około 2.000 m. Na 13 koni mianowanych, stanęły u startu cztery konie, a w ostatniej chwili wycofał hr. St. Siemieński swą klacz „Dąbrowę.“ Pierwszy przybył do mety por. Starhemberga ogier „Harald;“ za nim przybył bar. Erlangera ogier „Stróż,“ a trzeci przybył hr. Gottfrida Clam-Martinicza wałach „Director.“ Totalizator płacił 9 złr. za 5 stawki.

Siódmy i ostatni bieg (Kosłowski bieg myśliwski) stanowiła nagroda 500 złr., ofiarowana przez hr. Wacława Baworowskiego, dla koni urodzonych w Austro-Węgrzech, będących własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła 3.200 m. Na 15 koni mianowanych, stanęło u startu 6 koni: porucznika Hirschlera ogier „Pribell,“ p. Pieńczykowskiego Stanisława ogier „Prezent,“ por. Kellera wałach „Harry-Hall,“ por. hr. Clam-Martinicza ogier „Ostatni,“ hr. Józefa Baworowskiego klacz „Babicka“ i rotm. Wiesauera klacz „Karolina.“ Pierwszy przybył do mety „Prezent“ (jeździec por. Miklos), drugi przybył „Pribek,“ pozostając w tyle tylko o długość głowy końskiej.

Powrót do miasta nastąpił o godz. wpół do 8 wieczór; mimo deszczu tłumy publiczności przypatrywały się powracającym pięknym ekwipażom.

Nnastępne wyścigi odbędą się we wtorek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 czerwca. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 czerwca.

Banknoty w obiegu	453.155,000 złr.	(+ 4.288,000)
Zapas kruszcowy	290.584,000 „	(+ 859,000)
Portfel wekslowy	156.746,000 „	(+ 3.975,000)
Lombard	21.441,000 „	(+ 642,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	40.535,000 „	(— 3.753,000)
Obieg not państw.	312.305.000 „	(— 88,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 26 czerwca. W gmachu sejmowym odbyło się zgromadzenie delegatów powiatowych ze wschodniej Galicyi dla wystawy krajowej. Obecnych było 60 delegatów. Adam Sapieha zagaił posiedzenie, wzywając obecnych do wspólnej pracy. Marchwicki przedstawił szczegółowo dotychczasową działalność dyrekcyi. Delegaci zgłosili liczny udział w wystawie. Usposobienie wogóle było nader życzliwe. Wszyscy delegaci przyrzekli współdziałać w pracy i zachęcać w powiatach do wzięcia licznego udziału w wystawie. Sapieha wskazał na Kraków, gdzie za inicyatywą Andrzeja Potockiego komitet tamtejszy rozwinął energiczną akcyę. Uchwalono odbywać zebrania takie, jak dzisiejsze co trzy miesiące. Po południu zwiedzą delegaci plac wystawy, a wieczorem nastąpi przyjęcie u dyrektora Marchwickiego.

Telegramy biura koresp.

Tryest 26 czerwca. Onegdaj wieczorem w obecności namiestnika oraz licznych reprezentantów władz cywilnych i wojskowych odbyła się uroczystość odsłonięcia statuy „Austrya,“ ofiarowanej tutejszemu Stowarzyszeniu „Austrya“ przez miejscowy związek naukowo-wojskowy. W szczelnie zaproszoną publicznością zapełnionej sali wypowiedział na wstępie prezes stowarzyszenia Bernetisch-Tommasini dłuższą przemowę, w której dziękował za patryotyczny dar wojskowemu związkowi. Wśród dźwięków hymnu ludowego i frenetycznych oklasków publiczności spadła zasłona ze statuy, wykonanej artystycznie przez rzeźbiarza Puricha z kararyjskiego marmuru.

Czerniowce 26 czerwca. Arcyksiążę Rainer przybył tu wczoraj popołudniu z Radowiec i wyruszył ztąd w dalszą podróż do Sambora.

Dux 26 czerwca. Strejk robotników górniczych zupełnie ukończony.

Berlin 26 czerwca. Wczoraj do godziny 5ej rano nadeszły tu wiadomości o rezultacie 85 ściślejszych wyborów. Dotychczas wybrano 9 konserwatystów, 3 kandydatów partyi państwowej, 19 narodowo-liberalnych, 6 kandydatów związku wolnomyślnego, 11 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 5 kandydatów południowo-niemieckiej partyi ludowej, 6 członków centrum, 3 Polaków, 4 antysemitów i 19 socyalnych demokratów. Wogóle wynik dotychczasowych ostatecznych wyborów w 302 okręgach jest następujący: konserwatyści zyskali 15 mandatów, partya państwowa 6, narodowo-liberalni 12, związek wolnomyślny 3, wolnomyślna partya ludowa 2, centrum 2, socyalni demokraci 15, antysemici 5, południowa partya ludowa 2, bawarski związek włościański 2, Alzatczycy 1, a Polacy 3 mandaty. Natomiast utracili konserwatyści 10 mandatów, partya państwowa 4, narodowo-liberalni 12, Niemcy wolnomyślni 42, centrum 7, socyalni demokraci 5, południowa partya ludowa 2 i Alzatczycy 2 mandaty.

Berlin 26 czerwca. Dotychczas znanym jest wynik 111 wyborów ściślejszych. Wybrano 17 konserwatystów, 6 kandydatów partyi państwowej, 22 narodowo-liberalnych, 8 kandydatów związku wolnomyślnego, 17 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 6 kandydatów południowej partyi ludowej, 7 członków centrum, 3 Polaków, 6 antysemitów i 19 socyalnych demokratów.

Berlin 26 czerwca. Dotychczas znany jest wynik wyborów ściślejszych w 129 okręgach; wybrano mianowicie: 19 konserwatystów, 7 kandydatów partyi państwowej, 27 narodowo-liberalnych, 8 kandydatów związku wolnomyślnego, 19 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 6 kandydatów południowej partyi ludowej, 8 członków centrum, 4 Polaków, 8 antysemitów, 19 socyalnych demokratów i 4 Welfów.

Berlin 26 czerwca. Dotychczas znany jest wynik 140 wyborów ściślejszych. Wybrano 20 konserwatystów, 7 kandydatów partyi państwowej, 29 narodowo-liberalnych, 8 członków związku wolnomyślnego, 20 kandydatów wolnomyślnej partyi ludowej, 6 członków południowo-niemieckiego związku ludowego, 8 kandydatów centrum, 7 Polaków, 10 antysemitów, 19 socyalnych demokratów, 5 Welfów, 1 „protestującego“ Alzatczyka.

Berlin 26 czerwca. O wyniku onegdajszych wyborów pisze *Norddeutsche Allgemeine Ztg:* Z wyborów ściślejszych widoczną jest rzeczą po pierwsze, iż wszystko, co może być nazwane politycznie dojrzałem, oświadczyło swą gotowość do popierania polityki rządu Rzeszy; po drugie, iż kraj chce wreszcie zerwać z frakcyjną i partyjną polityką. — *Kreuzzeitug* zauważa, że liberalizm nie chciał dojść do innego rezultatu, więc: *habeat sibi.* — *Vossische Ztg* i *Berliner Börsen-Courier* oświadczają, że wybory ściślejsze odpowiedziały najzupełniej ich oczekiwaniom. — *Berliner Tageblatt* mówi: Wolnomyślni ulegli wprawdzie w walnej bitwie wyborczej, mimo to jednak ożywia nas wszystkich zaufanie w przyszły tryumf wolnomyślnych ideałów. — *Vorwärts* podnosi, że wybory ściślejsze, zazwyczaj dla socyalnych demokratów tak niekorzystne, przyniosły obecnie partyi świetne zwycięstwo.

Berlin 26 czerwca. *Berliner Tageblatt* wyraża nadzieję, że rząd przy obradach nad projektem wojskowym przychyli się do dwuletniej służby wojskowej. *National Ztg* podnosi zwycięstwo narodowo-liberalnych w W. Księstwie Badeńskiem i oblicza, że z wiadomych 344 wyborów, 172 posłów jest za, a 172 przeciw ustawie wojskowej.

Berlin 26 czerwca. Serbski reprezentant w Berlinie upoważnionym został do ułożenia protokółu, w którym ze względu na tę okoliczność, że z d. 25 b. m. upływa dotychczasowy serbsko-niemiecki traktat handlowy, a nowy traktat nie jest jeszcze ratyfikowany, przyznaną ma być na razie niemieckiemu dowozowi do Serbii taryfa państw najbardziej uprzywilejowanych. Według ostatnich wiadomości protokół ten już dzisiaj został spisany.

Rzym 26 czerwca. Wobec doniesień dzienników oświadcza dyrektor zarządu sanitarnego, że we Włoszech zaszedł jedyny wypadek zasłabnięcia na cholerę d. 11 b. m. w Piezzo. Zasłabł podróżny, przybyły tego samego dnia z południowej Francyi. Zresztą Włochy są wolne od epidemii.

W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy w sprawie reorganizacyi banków emisyjnych. Podczas przemówienia dep. Fortunato powstała między deputowanymi Aprile a Belgiojoso żywa sprzeczka; Belgiojoso zarzucał mianowicie Aprile'mu hałaśliwe zachowanie się podczas dyskusyi. Ze sprzeczki wywiązała się bójka, tak, iż deputowani z trudem zaledwie zdołali rozdzielić przeciwników. Posiedzenie przerwano na kilka minut, poczem przewodniczący napomniał deputowanych, aby szanowali godność swych mandatów. Aprile i Belgiojoso przesłali sobie nawzajem sekundantów.

Montpellier 26 czerwca. Wczoraj stwierdzono tu trzy wypadki śmierci na cholerę.

Londyn 26 czerwca. Biuro Reutera donosi: W Rangoun przyszło wczoraj, z powodu urzędowego zakazu zabijania bydła w pobliżu indyjskiej pagody, do groźnych zaburzeń. Z tłumu padło kilka strzałów. Jeden konstabl i kilku sędziów jest rannych. Policya dała ognia i zraniła 20 osób. Zachodzi obawa dalszych rozruchów.

Petersburg 26 czerwca. Projekt nowej podwójnej taryfy postanawia, że obecna taryfa będzie przyznana jako minimalna tym krajom, które produktom rosyjskim przyznają stanowisko państw najbardziej uprzywilejowanych. Wobec innych krajów zastosowana będzie maksymalna taryfa.

Petersburg 26 czerwca. Zapewniają tu, że nadeszła już odpowiedź niemieckiego rządu na przesłane w kwietniu propozycye Rosyi w sprawie traktatu handlowego. Odpowiedź zaznacza, że ofiarowane przez Rosyę koncesye są niedostateczne.

Konstantynopol 26 czerwca. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że reprezentanci kilku mocarstw poczynili wczoraj kroki u sułtana w celu uzyskania zmiany wyroku, zapadłego w procesie Armeńczyków, szczególniej zaś wyroków śmierci. Sułtan przyjął te przedstawienia z wielką łaskawością i nie ulega wątpliwości, iż do prośby tej się przychyli, tem bardziej, że sułtan już na początku procesu objawił swoje życzenie trybunałowi sądowemu w Angorze, aby proces był łagodnie przeprowadzony. Jeśli mimo to wyrok zapadł tak surowy, jestto tylko dowodem, jak ciężkiemi były zbrodnie, które sądzono. Pojawiła się pogłoska, że sułtan już wczoraj, jako w pierwszym dniu święta Kurban-Bairam, ułaskawić miał pewną część skazanych; więcej prawdopodobnem jest jednak przypuszczenie, że akt ułaskawienia wstrzymany będzie aż do chwili wydania wyroku przez trybunał apelacyjny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

†

Za duszę ś. p.

Władysława Slaskiego

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

we wtorek t. j. 27 czerwca b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

(1451)

Wydział Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs na 25 miejsc w tejże bursie dla uczniów gimnazyalnych, z których 4 miejsca bezpłatne, 15 za opłatą miesięczną 5 złr., a 6 za opłatą miesięczną 10 złr.

Podania mają być zaopatrzone:

1) metryką urodzenia i chrztu,
2) świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza z postępem dobrym z obyczajów i przedmiotów;
3) świadectwem ubóstwa i
4) świadectwem zdrowia.

Pierwszeństwo mają uczniowie pochodzący z wadowickiego okręgu sądowego.

Podania wnosić należy pod adresem: Zarząd bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach, **do dnia 8 lipca b. r.**

Jedna uboga wyrobnica z Tenczynka, podczas wyścigów w Krakowie, znalazła ślubną obrączkę. Można ją odebrać w drukarni „Czasu“ za udowodnieniem.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	10	Anglobank	151	25
Renta austryac. srebrna „	98	10	Union	251	75
Renta austryac. 4% złota	117	85	Bankverein	121	—
Renta austryac. 4% koronowa	96	60	Akcye Länderbank.	250	50
Akcye ban. ausst.-w.	987	—	„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	340	75	„ „ lwowsko-czerniow.	258	—
Londyn	123	20	„ „ południ.	106	25
Napoleony	9	81½	Elbethal	237	25
Dukaty	5	81	Nordbahn	2955	
Marki	60	37½	Staatsbahn	307	25
4% Renta węg. kor.	94	95	Alpin	54	10
4% „ „ złota	116	30	Akcye tytoniowe	183	—
Losy prem. węg.	148	50	Ruble	129	25
Losy tureckie	50	10			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 czerwca.

Banknoty austr.	165	65	4% Listy likw. pols.	65	10
Krótki Wiedeń	165	45	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	214	20	„ austr. kred.	176	75
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble	214	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
I., Wollzeile 10 u. 13,
VI., Mariahilferstrasse 74 B, Wien.

ZABEZPIECZENIE przeciw stracie w wylosowaniu!
(1256-3-3)
Taryfa premij na dzień 1go lipca!

	Premia	ewent. strata na kursie
Losy 1854 roku	złr. 3·25	złr. 78·—
Losy żeglugi par. na Dunaju	„ 4·—	„ 40·—
Losy węgier. Czerw. Krzyża .	„ —·05	„ 8·—
Wiedeńskie losy komunalne	złr. —·40	złr. 47·—
Akcye czeskiej kolei zachodniej	„ —·90	„ 178·—

Już dnia 1 lipca b. r. 200,000 złr. do wygrania na
wiedeń. promesę komunalną
po złr. $3^1/_4$ i 50 ct. stempel.

Wechselstuben- Actien-Gesellschaft „MERCUR“ I., Wollzeile 10. — Mariahilferstrasse 74 B.

Kapy, Serwety, Firanki, Portiery otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (474-5-)

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR
książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1338-17-)

Koncypient notaryalny

z kilkoletnią praktyką notaryalną krajową i niemiecką, poszukuje posady. Adres złożony jest w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1450-1-)

Angielki nauczycielki i bony

są do umieszczenia od lipca. (1486-1-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Ekspedytorka i **telegrafistka** rutynowana, poszukuje posady. Adres: **A. Z. poste restante Kałusz.** (1452-1-3)

Institutrice Française

cherche place pour deux mois de vacances. **Cracovie, Basztowa Nr. 9.** (1449-1-3)

DWOCH UCZNIOW

szkół średnich, znajdzie u podpisanego wygodne pomieszczenie, troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (1454-1-3)
E. Hannytkiewicz,
starszy nauczyciel szkoły św. Barbary w Krakowie ul. Rajska L. 4.

W Zakopanem na Krupówkach

pensyonat dla chorych, potrzebujących górskiego powietrza; z zagranicznym komfortem urządzony.
Dr Chwistek, kierownik.
Bliższych szczegółów udziela się na żądanie. (1485-1-5)

Materye kościelne,

Tuwalnie, Szlaki do kap i do ornatów, Stuły, Sukienki na puszki, Bursy, Frendzle, Galony, Kutasy itp. polecają
PORĘBSKI & ZIMLER
w KRAKOWIE. (1275 9-10)
Gotowe Szaty kościelne wykonywują szybko i starannie.

Jurysta z absolutoryum i **nauczycielski seminarzysta,** z chlubnemi świadectwami praktyki publicznej i prywatnej, przyjmie **zaraz** posadę prywatnego nauczyciela. Zgłoszenia pod **K. K.** w Administracyi „Czasu“. (1480-2-3)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie,
Story i żaluzye po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285-9-18)
Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo** i **opłatnie.**

POTRZEBUJĘ ZARAZ
urzędnika gospodarczego

do majątku pod Złoczowem. Warunki: doskonałe znawstwo uprawy roli i prowadzenie stajni mlecznej. Odpis świadectw i krótki życiorys przyjmuje pod znakiem **A. B. 1479** Administracya „Czasu“. (1479-3-3)

OGŁOSZENIE.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej w Nisku** z roczną płacą 1000 złr. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs **do 10 lipca 1893 r.**

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie adstruowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie — tudzież nabycie należytej praktyki w zawodzie polityczno-administracyjnym. (1478-2-3)

Z Wydziału Rady powiatowej.
Nisko, dnia 19 czerwca 1893 r.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski i J. Goldwasser w Krakowie.** (690-10 10)
Dyrekcya w Budapeszcie.

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego,* do wynajęcia od **1go października.** (1400 9-)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 27-)

Inf. Offic. Reitzeug

wenig gebraucht, preiswürdig abzugeben, **Półwsie Zwierzyniec Nr. 24, 2 Stock, 30.** (1440-3-4)

Naftalina

jedyny środek przeciw molom, 1 kilogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51. (1334-7-16)

W KRYNICY
w Willi „Wisła“

urządzonej z uwzględnieniem wszelkich wygód, **są pokoje do wynajęcia** po cenach umiarkowanych.
Książki do czytania dla lokatorów „Wisły“ bezpłatnie. (1436-4-10)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-24-)

LŚNIĄCO BIAŁE ZĘBY

otrzymać można **natychmiast** przez używanie **kremu zębowego Bergmanna** wyrabianego przez **Bergmanna i Sp.** w **Dreznie.** Zastosowanie bardzo proste i praktyczne. Do nabycia po 35 ct. u apt. **L. Rosnera w Krakowie.** (1326-4-8)

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3. (1159-20-24)

Mieszkania letnie

w **Bronowicach Wielkich,** 6 kilometr. od Krakowa, suche, zdrowe i wygodnie urządzone — każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu we dworze, albo w sklepie **J. F. Fischer w Krakowie,** linia A—B. (1477-4-5)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek . .	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa . .	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy .	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37
(46 27-)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (908-48-104)

Uczniów szkół średnich

przyjmuje na mieszkanie i opiekę (1453-1-3)
Dr Feliks Koneczny,
adjunkt Akademii Umiejęt. **w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21, II piętro.**

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,
POLECA P. T. ROLNIKOM:
MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:
Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:
superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości i jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6 - 8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-1-18)
Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Bank Austryacko-Węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1893 roku (28 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

piętnaście zł. wal. austr.,

wypłacaną będzie od dnia 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** oraz **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 24 czerwca 1893 r. (1487)

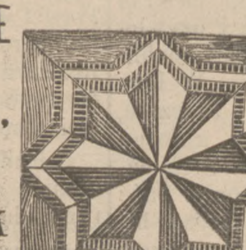
BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz,
gubernator.
Rust, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064-24-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1252-5-23)

Do nabycia w każdej księgarni.
Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał (1342-8-20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

Młody człowiek

z ukończoną 6 klasą gimnazyalną, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, **może dostać posadę w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (1482-2-3)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-2-)

Biuro Stowarzysz. Nauczycielek
w Krakowie, przy ul. św. Tomasza L. 8,
ma do umieszczenia od 1 lipca
BONĘ FRANCUZKĘ.
(1483-2-3)

GIMNAZYALISTA

poszukuje **lekcyj** w mieście lub na wsi. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. VIII. L.** poste restante **Kraków.** (1439-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (895-375)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-22-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909 47-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Hotel goldene Gans

w Wrocławiu.
PIERWSZORZĘDNY HOTEL
przez przebudowanie znacznie powiększony, odpowiednio do obecnych czasów z wszelkim komfortem odnowiony.
105 gościnnych pokoi.
DŹWIGNIA OSOBOWA.
Każdy pokój elektrycznie oświetlony.
Znakomita kuchnia. Pyszne kąpiele.
Ceny pokoi włącznie z oświetleniem elektrycznem od 2 marek wzwyż. (1259 2-2)

C. K. NAJWYŻSZE UZNANIE.
Złoty medal: w Paryżu, Amsterdamie, Barcelonie.
MIEJSCE LECZNICZE GLEICHENBERG.

Położone 290 m. n. p. m. — Rozpoczęcie sezonu 1 maja.

Alkaliczno-muriatyczne szczawiki żelaziste, wziewania lecznicze igliwiowe i z rozpylonej żoły źródłowej, gabinet pneumatyczny, przyrząd respiracyjny, kąpiele obfite w gaz kwas węglowy, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, wodolecznica, żętyca owcza, kefir, mléko prosto od krowy.
Prospekta rozsyła darmo i opłatnie dyrekcya w Gleichenbergu.
Dyplom honorowy: w Gracu, Tryeście.

Po influenzy lub zapaleniu płuc, pozostałe nieżytowe drażniące przypadłości i nerwowe usposobienia, tudzież świeże i zastarzałe nieżyty przyrządów oddechowych usunięte zostają najszybciej przez
CONSTANTINSQUELLE.
Dla dzieci i osób drażliwszej natury odpowiedniejsza
EMMAQUELLE. (1183-5-5)
Obie wody mineralne do nabycia przez DYREKCYĘ.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła NP. Maryi, polecają: bieliznę męską własnego wyrobu, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki, krawaty po nader przystęp. cenach. JP. (717-7-10)